

JÓZEF CZAPSKI

ur. 1925; Tuczna



Miejsce i czas wydarzeń	Tuczna, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Tuczna, dwudziestolecie międzywojenne, śluby, wesela, zwyczaje ślubne, oracja, starszy marszałek

Śluby i wesela w przedwojennej Tucznej

Śluby przeważnie były w niedziele, później weszła w modę sobota. Księża nawet początkowo nie bardzo chętnie [się zgadzali], bo to tak było, że w sobotę bawią się, później w niedzielę wszystko odpoczywa, niewyspane, nie idą do kościoła. To księża tak troszeczkę niechętnie do tego [podchodzili].

Wszyscy młodzi druźbowie zbierali się u młodego, druźny u młodej. Młody dawał poczęstunek druźbantom, [potem] jak gdzieś z daleka, to jechali furami czy saniami zimą, a jak blisko we wsi, to pieszo szli. I mówili [ludzie]: „O, idą już z wiankiem do młodej”. U młodej było wszystko przygotowane, wszystkie druźny już były, było przyjęcie, młoda przygotowała. Wchodzili [młody i druźbowie] i oracja w tym czasie była. To było rozpoczęcie całej tej uroczystości weselnej: oracja. Jak sobie wspomnę, to prawdziwe to było rozpoczęcie. A dziś, jak ja patrzę na tych weselach, jak młodzież się zbierze, to oni nie wiedzą, od czego zaczynać. Kręcą się tak. Oracja to był wstęp całej uroczystości. Młoda się popłakała przy tej oracji, niewiasty też, bo to jak umiał marszałek powiedzieć tak troszkę do żalu, to skruszyło niejednego, bo tam takie troszkę słowa są rzewne. Starosta stał z prawej strony młodego, marszałek z lewej strony z wiankiem. Wianek w ten sposób wyglądał, że był pierścionek, musiał starszy marszałek przygotować, kupić, srebrny najczęściej, z oczkiem. I ubierał mirtem, później to już asparagusem, ale przeważnie mirt był. Starszy marszałek trzymał go w lewej ręce w chusteczce i mówił orację. I w pewnym momencie tam są takie słowa, że ten wianek składa starszej druźnie. Starsza druźna podaje talerzyk, na nim położona jest chusteczka przez nią osobiście haftowana, obrębiana bardzo ładną koronką, i on starszej druźnie daje pierścionek w prezencie, a starsza druźna daje marszałkowi tę chusteczkę w prezencie.

Już dawno nie mówiłem [oracji], ale zdaje mi się, że będę w stanie to powiedzieć:

„Prezentuję w mym ręku ten wianek zielony.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony”.

Wszyscy odpowiadają: „Na wieki wieków...”.

„Pierwszym obowiązkiem jako z urzędu mego,
pragnę zapytać, czy są już wszyscy przyjaciele aktu weselnego?”
Wszyscy mówią: „Są”.

„A to dobrze, zbiór tak liczny młodzieży, starszych, którzy tu przybyli,
Każdy z ochotą bieży, każdy się weseli.
Starosta, starościna, druhenki, dworzanie,
Zebrali się wszyscy, chcąc posłuchać małżeńskie kazanie,
I przyjaciele aktu weselnego, którzy odpowiedzieli
«Chwała na wieki wieków dla Zbawcy naszego».
Najukochańsi rodzice, szlachetna familio państwa młodych,
Przy dzisiejszym akcie weselnym jestem zaproszony na tak zwany urząd marszałka,
A że może nie będę zdolny do wypełnienia obowiązku na mnie włożonego,
Przebaczcie mi mili goście, jeżeli w czym zbłądzą lub nad miarę mego obowiązku
wystąpię.

Jest to przedmowa, czyli część pierwsza,
Dalszy ciąg chciałbym mówić również do wiersza.
Gdym Stwórcę przywitał przestąpiwszy progi,
Pobłogosława swe dzieci matko i ty, ojczyźnie drogi,
Błogosława Trójce Święta, wszechmocny Boże,
Prosimy Cię o to wszyscy w najgłębszej pokorze,
Bo i cóż od nas w darze chcecie?
Wszak błogosławieństwo jest najdroższe w świecie.
A nim przestąpicie świątyni podwoje,
Padnijcie do nóg rodzicom,
Padnijcie oboje.

Kochani rodzice! Błagamy was szczerze:
Gdy będziemy czynić z sobą to przymierze,
Nie chcemy srebra ani też złota,
Bo gdzie wasze błogosławieństwo, tam największa jest cnota.
Dziś panie młody masz smutek z radością złączony z twego przedsięwzięcia,
Pragniesz ją wziąć za żonę i być już za zięcia.
A gdy pojdziesz ją, z dawna pożądaną,
Miej ją za żonę nad wszystko kochaną.
Bądź za to wdzięczny dla ojca i matki.
Błogosławcie rodzice: oto wasze dziatki.
Kochane dziatki, niech wam na niczym nie zbywa,
Niech łaska Boża na was spoczywa,
Abyście nie narzekali na swój stan obrany,
Spraw to Boże, o Jezu kochany.
Szczęśliwaś, panno młoda, mając swych rodziców.
Ale gdy myślisz o przyszłości,

To jednak skrapiasz swe lice
I łzami oblewasz, że mienisz swe życie,
Jak nie na jawie, to w sercu skrycie na pewno.
A gdy wstąpisz w stan małżeński, panno młoda,
Porzucisz ten wianek panieński,
A może ci go szkoda?
Porzucisz towarzystwo, panien pięknych grono,
Gdy staniesz przed Najwyższym i zostaniesz na wieki złączoną.
Odstąpisz rodziców, za mężem iść trzeba,
Bo tak rozkazał Pan Ziemi, Nieba.
Ja zaś, marszałek koła weselnego,
Składam ten wieniec z mirtu zielonego.
Na znak orderu wzajemnej miłości
Ofiarowuję go starszej drużynie wobec wszystkich gości.
A wy zaś druhenki z przeproszeniem gości,
Życzę wam, abyście tej jesieni/ wiosny wszystkie za mąż poszły.
A wy zaś drużbowie, co jesteście dziś na mojej głowie,
Brali przykład z tego aktu weselnego
I mogli się pożenić, no, ja również nie od tego.
A wy, muzykanci, instrumentów nie żałujcie,
Zagrajcie marsza skoczniego,
Żeby było wesoło dla każdego.
Wiwat już grajcie dla całego koła!
Kto ma ile sił, ile tylko zdoła:
Poproszę o wiwat!"

I dopiero wszyscy „Wiwat!” krzyczą, orkiestra gra marsza. I w tym czasie już było umówione – każda drużyna przypinała swojemu drużbantowi kokardkę, a młody podchodził do młodej, starosta do starościny. Było błogosławieństwo i wszyscy szli do kościoła, jak dalej to jechali.

W pierwszej parze szli młodzi, drugi szedł starosta ze starościna, potem starszy marszałek ze starszą drużyną i cała drużba. Starościna miała obrączki, kościelny podawał tackę, starościna kładła obrączki. I orszak przez cały kościół, bo młodzieży to bardzo dużo było na weselach, już jak wesele było, to prosili bardzo dużo młodzieży. To jak u nas duży kościół, to nieraz od samego ołtarza do progu orszak stał z młodych ustawiony. Jak później od ołtarza wracali młodzi, to rozstępowali się wszyscy i środkiem szli młodzi. A później stopniowo wychodzili wszyscy.

Wesela były zawsze w domu rodziców urządzone. Nie było tak jak teraz, że urządzone są w Domu Strażaka czy jakimś tam lokalu. Bardzo liczne [były], bo rodzina spraszala się. Jedni do drugich chodzili, bo jak u jednych był, to już później musiał się odwdziaczyć i sam zaprosić. I to tak do stu osób, przeszło nawet nieraz było na weselach. Ciasno było, o jej!

Teraz obsługują przeważnie kobiety, a dawniej to było u nas w modzie, że starosta ze starszym marszałkiem wszystko podawał. Kucharki przygotowywały w kuchni to wszystko, a starosta ze starszym marszałkiem wszystko to nosił na stoły, zaopatrywał. To już oni we dwóch obsługiwali, były gotowane rosoly, była kapusta gotowana, galaretka zawsze też była. A na koniec to już kasza jaglana, a później ryż. Ryż to trzeba było kupować, a ludzie proso sieli i robili to. Moim zdaniem nawet smaczniejsza ta kasza jaglana niż ryż, jak jeszcze ją w stępach tłukli. Później to już były takie młynki do wyrobu tej kaszy, ale jak ludzie sami suszyli proso i w stępie tłukli, to ono miało ten zapach taki, no naprawdę, to coś dobrego było, ta kasza jaglana. To już na koniec wesela było podawane na stołach i słodzić trzeba było. I pierwszy musiał młody z młodą osłodzić. I „gorzka kasza!” wszyscy krzyczeli. Całe wesele dotąd krzyczało, aż młody osłodził. A młoda to nie tak jak teraz, dawniej to naprawdę młoda tak się krępowała, tak się chowała od tego całusa, że on był zdobywany naprawdę przez dłuższy czas, zanim dostał ten młody całusa.

Zawsze już tak starali się, żeby suknia była ładna, welon długi, nieraz tak było, że nawet jakaś dziewczynka niosła z tyłu ten welon. Po przyjęciu stoły były wynoszone, wszystko sprzątnięte i w tym samym mieszkaniu się bawili. Harmonia bezwzględnie musiała być, klarnet, skrzypki i bęben – to już najwięcej, cztery instrumenty.

Alkohol był podawany, przed wojną to tylko wódka. Przed II wojną światową nikt nie znał bimbru. Dopiero za okupacji ten bimber śmierdzący powstał, a wcześniej była czysta wódka monopolowa. Był w Tucznej monopolowy sklep, ale tak żeby za dużo to nie było alkoholu przed wojną. Później już to ten bimber za okupacji i jeszcze Niemcy dawali za kontyngent, co był dostarczany, i to troszkę ludzi rozpiło, a przed wojną to owszem, wypili, ale żeby za dużo to nie, pijaństwa nie było przed wojną.

Data i miejsce nagrania	2005-09-01, Tuczna
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"